Magazyn POWSZECHNY
UŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

131 (Rok Trzeci, Nr. 27.) WYCHODZI CO SOBOTA. (Drugie Półrocze 1836).



FERDYNAND KORTEZ.

MEKSYK.

(Dalszy ciąg.)

Kortez nie długo bawił w Meksyku, a już położenie jego stawało się bardzo przykrém. Napad wodza Montezumy na Hiszpanów połączonych z Indyanami, skłonił Korteza, do przynaglenia króla, aby pozostał w jego mieszkaniu, gdzie się z nim jak z jeńcem obchodził. Montezuma musiał swojego wodza, który był kroki nieprzyjacielskie przeciw Indyanom rozpoczął, na rynku Meksykańskim kazać spalić. To właśnie, skrycie żywioną niechęć Meksykanów obudziło, lecz większe niebezpieczeństwa groziły Kortezowi, kiedy zazdrosny rządca Kuby, wysłał tłumy piechoty i jazdy przeciwko niemu. Kortez wiernych sobie 80 ludzi zostawił w Meksyku, połączył się z Hiszpanami, stojącemi w pobliskiéj nowo zbudowanéj twierdzy *Vera Cruz*, i poszedł od Indyan wspierany, śmiało na nieprzyjaciela. Zwyciężył i pojmał dowódzcę w niewolą, a wzmocniony oddziałem Hiszpanów, którzy zaciągnęli się pod jego chorągwie, wrócił do Meksyku. Lecz mieszkańcy zbyt ciemiężeni wzięli się do broni, aby wypędzić Hiszpanów. Kortez uderzył na miasto, i w czasie walki Montezuma który, na żądanie wodza hiszpańskiego, chciał lud wzburzony uspokoić, został śmiertelnie raniony kamieniem. Śmierć jego odjęła wszelką pojednania się nadzieję. Lud obrał następcą jego siostrzeńca *Guatimozin*. Ten obległ Hiszpanów w ich okręgu, i tak ściśle opasał, iż Kortez widział się zmuszonym, w nocy, nie bez wielkiéj straty odważniejszych żołnierzy, miasto jak najśpieszniéj opuścić. Ścigał go Guatimozin, dognał na równinach Otumba, stoczył krwawą walkę w któréj doskonalsza taktyka hiszpańskiego wodza odniosła zwycięztwo. W sześć miesięcy po swojéj nocnéj ucieczce wrócił Kortez do Meksyku po wielu walkach. Przed bramami miasta, przytłumiwszy spisek przeciwko sobie we własném wojsku, podał królowi warunki pokoju; lecz te za radą kapłanów odrzucono,

a Kortez postanowił szturmem dobywać miasta. Uderzył na nie razem we trzech różnych punktach, postępując wzdłuż grobli, łączącéj miasto z brzegiem jeziora. Przez cały miesiąc napady codzienne ponawiane były; na końcu Guatimozin, kazawszy swojemu wojsku zwolnieć nieco w odpornych działaniach, dla zwabienia Hiszpanów ku miastu, wysłał oddziały doborniejszych wojowników lądem i wodą, dla wzięcia tyłu nieprzyjacielowi i napadu z nienacka na niego. Pomyślnie powiódł się ten obrót wojenny Meksykanom, Hiszpanie poniosłszy klęskę cofnęli się do obozu zostawiwszy jeńców, którzy dzikim obyczajem poświęceni byli w oczach prawie swoich towarzyszów broni na krwawą ofiarę bożyszczu wojny.

Kortez zmienił teraz plan szturmu, postanowił każde zdobyte miejsce natychmiast zburzyć, i to mu się udało. Gruzami domów powypełniały się kanały, a jazda hiszpańska bezpieczniéj mogła walczyć po ulicach. Indyanie także wspierali Hiszpanów w tém dziele zniszczenia, co więcéj, radowali się ze spustoszenia miasta. Guatimozin ufając raczéj swojéj odwadze, niż rozpaczając w nieszczęściu, odrzucał wszelkie warunki pokoju; ale kiedy położenie miasta stawało się coraz smutniejszém, uległ na usilne prośby mieszkańców i chciał umknąć; Hiszpanie czuwali. Oficer dowodzący oddziałem flottylli na jeziorze, spostrzegł kilka mniejszych statków ludźmi napełnionych, jak te z nadzwyczajnym uchodziły pośpiechem. Puścił się za niemi, jeden z jego najlżejszych okrętów dognał je rychło i chciał spalić, kiedy majtkowie z przodowéj łodzi nagle wiosła zanurzyli w wodę, a załoga prosiła o łaskę, oświadczając że Guatimozin jest na pokładzie. Król zdał się swoim nieprzyjaciołom z całą godnością rezygnacyi prosząc tylko, aby żony jego i dzieci na hańbę niewystawiano. Kiedy Hiszpanie miasto posiedli, znaleźli w niém tak mało łupów, iż powstało głośne ztąd szemranie. Jeden z hiszpańskich wodzów chcąc wydobyć tajemnicę ukrycia skarbów z nieszczęśliwego Guatimozina i mężów do rady jego należących, okrutnie ich męczyć kazał. Wyrwał wprawdzie Kortez jeńca śmierci ogniowéj, ale tylko na nowe męczarnie życie królewskie przedłużono. Po upadku stolicy, Hiszpanie bez żadnego oporu posiedli całe państwo i małe wojsk oddziały poszły w różnych kierunkach nad brzegi morza południowego. Kortez chciał swoje podbicie ubezpieczyć, przez rozmaite nowe urządzenia, i zaczął naprzód zburzone miasto podług nowego rozleglejszego i wspanialszego planu odbudowywać. Światlejszym mężom kazał wyszukiwać kopalnie miedzi, i skłaniał swoich oficerów przez nadania różnych ziem i przywilejów do osiadania w Meksyku. Po każdém powstaniu krajowców, przywodzcy najokrutniejszą śmierć ponosili, a lud przechodził coraz więcéj w zupełną niewolę. Na samo podejrzenie zamiaru zrzucenia ciężącego jarzma, pojmany Guatimozin z dwoma innymi mężami państwa zostali śmiercią ukarani. Indyan spędzano zewsząd, aby po rzekach i strumykach szukali złota, ale z małym skutkiem. Dopiéro w lat 30 po zdobyciu, odkrycie kopalni w kraju tym nastąpiło. Tak Meksyk stał się osadą hiszpańską która pod imieniem Nowéj Hiszpanii tworzyła jedno z Namiestnictw, przez półtrzecia wieku niezakłócone wojną ani znacznemi zaburzeniami. Dopóki Kreolowie byli tak nielicznymi, iż mieli związki tylko z hiszpanami europejskiemi, dopóty w Meksyku nie widać było żadnych usiłowań do niezależności. Kiedy od roku 1808, stosunki z krajem macierzystym stały się coraz zawikłańsze, dawne węzły Państwa zwolniały, lecz władzcy Nowéj Hiszpanii rozruchy pomiędzy ludem najsurowszemi środkami przytłumić usiłowali. W roku jednak 1810 poczęło się oderwanie téj prowincyi od staréj Hiszpanii, a w roku 1813 utworzoném zostało udzielne z niéj państwo. Szczęśliwy wódz Iturbide ogłosił się cesarzem Meksykańskim w 1822 r. musiał jednak w następnym roku silnemu przeciwnikowi Bustamente po krwawéj walce kraj zostawić. Nowy skład rządu w 1824 r. zaprowadzony, podobnym jest do rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj. Dwadzieścia i jedna niezawisłych prowincyj składa jeden związek, którego ogólnemi sprawami kongress, pod przewództwem co 4 lata wybieranego prezydenta, kieruje. Jednak walki pomiędzy rozmaitemi stronnictwami zaburzają tam ciągle spokojność krajową. Nakoniec za wpływem zwycięzkiego wodza 1835 r. Sant Ana, uczyniono wnioski do przekształcenia owego rządu. Ztąd powstały nowe nieporozumienia a los Meksyku dotąd nie jest ustalonym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SYCYLIA.

Z pomiędzy wysp Śródziemnego morza, niemasz zapewne żadnéj, któraby większą uzyskała sławę, którąby poeci więcéj w swych rymach opiewali, i któraby świetniejszą w dziejach rodu ludzkiego odegrała rolę, nad Sycylią. Łagodny jéj klimat, niebo pogodne, żyzność, wspaniałe rozwaliny, wielkie nawet trzesienia ziemi, którémi straszliwie tak często bywa nawiedzana, to wszystko połączone razem, żywe i mocne wzbudza zajęcie się

tą wyspą, ożywia wyobraźnię wędrowników i niewyczerpane dla nauk przedstawia skarby. Od najdawniejszych czasów podania ludu i poeci zaludniali Sycylią bożkami, półbożkami, nimfami i bohaterami. Homer, Wirgili, Klaudyan obrali ją za widownię nieśmiertelnych swych poematów; pod jéj okropnemi wulkanami ryczały Tytany, Fauny, Dryady i pasterze przebywali w jéj gajach i dolinach.

Dzieje Sycylii jednocześnie poczynają się z dziejami Grecyi; miasta jéj powstają, wznoszą się i rywalizują z Tyrem, Kartagą, Atenami; przez kunszta i nauki zdobi się w najpyszniejsze dzieła; a kiedy Rzym zwycięzki swój zawód rozpoczyna, Sycylia staje się polem zaciętéj i długotrwałéj walki, w któréj Kartago spierająca się z Rzymem o panowanie nad światem, nareszcie przemocy jego ulega. Pod opieką nowéj téj potęgi, Sycylia staje się ogniskiem handlu i dostatków. Włochy spichrzem swoim ją zowią. W kilka wieków późniéj, jeden z najsławniejszych Apostołów Chrystusa, Ś. Paweł głosi zdumionym jéj ludom wiarę Krzyża, a święci męczennicy krwią swoją oblewają jéj ziemię. Przez długi czas uniknąwszy spustoszeń towarzyszących upadkowi zachodniego państwa, Sycylia pod panowaniem Gotów i pod prawami Teodoryka Wielkiego, błogiéj doznaje spokojności i szczęścia; nakoniec wróciła pod władzę Greków; lecz cesarze Carogrodcy po daremnych wysileniach patrzeć musieli, jak piękna ta wyspa przechodziła w ręce Saracenów, którzy przez dwa blisko wieki okropnie ją ciemiężyli.—W wieku XI kilku rycerzy Normandzkich z małym oddziałem Francuzów zdobyli Sycylią, dokazawszy cudów waleczności, wszelką wiarę przechodzących. Synowie Tankreda de Hauteville zaprowadzają w niéj rząd lenny, upiękniają miasta, budują liczne świątynie, klasztory i pomniki, noszące piętno smaku i stylu Arabów. Pod książętami z domów Hohenstaufen i Arragońskiego, dzieje Sycylii łączą się ściśle z historyą Neapolu. W czasie wojen krzyżowych do ziemi świętéj, okręty Sycylijskie panowały po całém morzu Śródziemném, przez co silny wpływ wywierała na pamiętne te walki zachodu ze wschodem. W końcu znika zupełnie z widowni politycznéj, a stając się naprzemian prowincyą Hiszpanii lub Neapolu, coraz bardziéj upada a ludność jéj znika.

W czasach swéj świetności Sycylia długo była środkiem ucywilizowanego świata. Możne wtedy i ludne miasta, bogate, handlowne i oświecone narody zajmowały brzegi Afryki, Egiptu, Syryi, małéj Azyi, Grecyi i morza Adryackiego. Znaczenie Sycylii upadać zaczęło, kiedy niewiadomość i barbarzyństwo wyznawców Islamizmu wszystkie te pobrzeża, od tak dawna otwarte dla nauk, kunsztów i przemysłu, w szerokie zamieniły pustynie.

Podania Sycylijskie ściśle połączone z greckiemi i dalekiéj sięgają starożytności. Sycylia była miejscem okropnéj walki, którą Jowisz przeciw olbrzymom, owym synom ziemi i Tytanom prowadził. Piorunowładca już miał uledz pod ciosami strasznego Tyfona, gdy Herkules, za radą Minerwy na pomoc przyzwany, zwycięztwo na stronę olimpijskiego boga przechylił. Tyfon uderzony piorunem Jowisza, przywalony został ogromną górą Etny, z pod któréj dotąd z wściekłości i rozpaczy nieustanne wyrzuca płomienie. Encelad, tąż samą może co i Tyfon będący osobą, podobnemuż uległ losowi: zwyciężony od Jowisza uciekał przez morze, lecz Minerwa podniosłszy przeciwko niemu Sycylię w wieczném pod Etną zamknęła go więzieniu. Cerera szczególnie przebywać lubiła na téj wyspie, obdarzając ją mnogiemi dobrodziejstwy. Na rozkosznych polach Enny córka jéj Prozerpina, igrała ze swemi młodemi towarzyszkami, gdy nagle Pluton przybywszy z piekła, przelękłą dziewicę na swój wóz, czarnemi rumaki zaprzężony, porywa, a rozwarłszy ziemię uderzeniem trójzęba, w ciemne swe państwo uprowadza. *Cyane* jedna z nimf towarzyszących Prozerpinie, napróżno usiłująca zmiękczyć bożka piekieł i opierać się jego ucieczce, zamienioną została w źródło, którego czyste wody pod Syrakuzą wpadają do strumienia Anapus, polubieńca téj Nimfy. Niepocieszona Cerera zapaliwszy dwie pochodnie u płomienia Etny dla oświecania sobie drogi, nadaremnie całą przebiegała ziemię, szukając ukochanéj córki; za powrotem dópiéro do Sycylii od Nimfy Aretuzy usłyszała o losie Prozerpiny. Sycylijanie czcili obie Nimfy Cyanę i Aretuzę; źródła ich uważane były za święte; wielkie nieszczęście groziło temu, coby ośmielił się znieważyć ich wody; ryby spokojnie igrały w źródle Cyany; było obrazą bogów łowić one. Dotąd jeszcze istną dwa te sławne źródła, nad któremi pyszne niegdyś wznosiły się świątynie, lecz nazwiska ich poszły w zapomnienie. Źródło *Cyany* położone wśród bagnisk, otaczają krzewy róż i rośliny *Papyrus*. Ryby których żadna święta bojaźń niezasłania już od sieci człowieka, igrają w głębi przejrzystych wód lub kryją się pod korzeniami téj sławnéj rośliny, któréj rozum ludzki przez tyle wieków pomysły swe powierzał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



KARTA OKOLIC BIEGUNOWYCH.

NAJNOWSZE ODKRYCIA W OKOLICACH PÓŁNOCNEGO BIEGUNA.

Już przeszło od półtrzecia wieku, jak wiele państw nadmorskich i najwięksi żeglarze zajmowali się rozwiązaniem tego zagadnienia, czyli jest rzeczą podobną wypłynąć na wielki Ocean, inaczéj Morzem Spokojném zwany, krótszą drogą, niż okrążać daleko przez Ocean Atlantycki, po drodze wymagającéj ogromnych wydatków, uciążliwéj i pełnéj niebezpieczeństw wzdłuż wschodnich brzegów południowéj Ameryki, przez ciaśninę Magiellańską lub Patagońską po nad południowym przylądkiem Ameryki. Północna droga byłaby nierównie krótszą a nawet może mniéj niebezpieczną. Jedyny pozostał środek; z Europy do północno-zachodniéj strony żeglować dla doświadczenia czyli można opłynąć Amerykę na północ. Lecz przed półtrzecia wieku, biegun północny był jeszcze najgrubszą pokryty zasłoną; lody morza przybiegunowego uważano za nieprzebyte i wiele rzeczy przedtém odkryć musiano, nim okazało się jakiekolwiek podobieństwo otrzymania pomyślnego skutku takowéj żeglugi. Nie wiedziano jeszcze, czyli około północnego bieguna rozciąga się jaki kraj wielki, i czyli Ameryka północna odrywa się od niego gdziekolwiek: albowiem w tym tylko ostatnim przypadku przepływ między Ameryką północną i krajami przybiegunowemi był podobnym. Sława rozstrzygnienia téj wielkiéj wątpliwości, choć drogo okupiona, należy właściwie Anglikom. Oni nam odkryli ziemię, wiecznym obwarowaną lodem, i morze aż do najdalszych krańców Ameryki północnéj, a czy-



WIDOK LODOWYCH GÓR PRZY BIEGUNIE.

telnik znajdzie tu na karcie biegunowéj literami pooznaczane odkrycia od końca XVI wieku do ostatnich czasów poczynione, wyraźnie i dokładnie. Kiedy już około 1495 r. Sebestyan Cabot odbył podróż ku północno-zachodnim brzegom, aby się dostać krótszą drogą do Indyi, a brytański żeglarz Frobisher 1577 r. przepłynął jednę odnogę do morza hudsońskiego prowadzącą, dopiéro piérwszą i szczęśliwą podróż przedsięwziął w 1585 r. Anglik Davis; on odkrył ciaśninę swojego potém nazwiska pomiędzy zachodnim brzegiem Grenlandyi i wschodnim północnéj Ameryki. Drugi Anglik, Hudson odkrył w 1611 r. zatokę tegoż imienia. Ten mąż wielce zasłużony, w swojéj ostatniéj podróży, kiedy pragnął bliżéj rozpoznać owę zatokę, skutkiem spisku, został wysadzony na ląd koło zatoki Hudson wraz z synem i wielą towarzyszami, i odtąd zniknął tak że ani śladu nie podobna było powziąść. Po nim Anglik Baffin w r. 1614 i 1615 puścił się do ciaśniny Davis i naprzód zapłynął do ciaśniny Baffin, i na wązką drogę, literą *m* na karcie naszéj oznaczoną, która naówczas zwała się bełtem Lankastra, lecz jak się późniéj okazało, nie jest to bełt, ale kanał. Odkrycie ciaśniny Beringa pomiędzy zachodniemi brzegami Ameryki północnéj i wschodniemi Azyi przez rossyjskiego żeglarza Beringa w 1728, utwierdziło podanie już w 1648 r. uczynione przez kozaka Desznew, że Ameryka od Azyi jest oddzielona. Długo, bo aż do r. 1765, naprożno usiłowali Anglicy zapłynąć głębiéj na północ; liczne wyprawy dla burz i lodów niepowiodły się; 80letni Anglik Knight (Nayt) zginął ze wszystkiemi towarzyszami najnięszczęśliwiéj w zatoce Hudson. Celem wszystkich tych przedsięwzięć było odkrycie drogi na zachód. Wyznaczona nagroda za rozwiązanie tego zagadnienia przez parlament brytański, spowodowała do nowéj wyprawy 1746 r. którą przedsięwziął Ellis. Na lądzie przedarli się późniéj Hearne (1771) i Mackenzie (1780) ku północy i odkryli pod 69-71st. szerokości, morze lodowate północne, gdzie wpływają dwie rzeki Kupferminen (Miedziana) i Mackenzie. Anglik Barrington chciał w jedném z pism swoich dowieść, że przybiegunowe morze w pewnych czasach wolném jest od lodów, a następnie, że przystęp do bieguna jest natenczas otwartym. To właśnie spowodowało gabinet angielski do wysłania w 1773 roku dwóch okrętów do Szpicbergu pod dowództwem kapitana Phips; lecz ten przybywszy pod 80 st. szerokości północnéj, zmuszony został do odwrotu z przyczyny ogromnych lodów. Nawet Kooka też same lody wstrzymały w r. 1778 kiedy z ciaśniny Beringa dopłynął aż do lodowatego przylądka, najwięcéj ku zachodnim brzegom posuniętego punktu Ameryki północnéj. Te, i tym podobne próby zdawały się przekonywać, że przejścia od północno-wschodniéj strony z morza atlantyckiego na Ocean spokojny, albo też drogi około północnych brzegów Azyi do ciaśniny Beringa nie masz wcale. Dorozumiewano się przeciwnie, że można

będzie odkryć krótszą drogę północno-zachodnią z zatoki Baffin około północnych brzegów Ameryki aż do Przylądka lodowatego i ciaśniny Beringa, a wiele postrzeżeń zdawały się nawet czynić podobném do prawdy owo twierdzenie, że najkrótszéj drogi pomiędzy Grenlandyą i Szpicbergiem, nie tamują lody, po głębokiém biegunowém morzu. Sądzili, jakoby niepomyślność dawniejszych przedsięwzięć była skutkiem zbytecznego zbliżenia się żeglarzy ku massom lodów brzegi otaczających. Do nowych zaś pokuszeń i ta myśl ośmielała, że wielkie massy lodu w okolicach Grenlandyi, czy to przez trzęsienia ziemi, czy to przez wpływ łagodnych wiatrów roztopić się mogą, i że od 1815 r. góry i wyspy lodowe aż do 40 st. szerokości dopływały.

Kiedy na tak rozmaitych okolicznościach opierały się domysły, że lody na przybiegunowém morzu, jak się były zebrały piérwéj, podobnie znikać i drogę do północnego bieguna otworzyć mogą, że Grenlandya jest wyspą, że z zatoki Baffin jest przejście do morza lodowatego; rząd brytański postanowił przedsiębrać podróże w celu rozpoznania morza przybiegunowego. Parlament przyrzekł piérwszemu żeglarzowi, któryby odkrył drogę z północno-zachodniéj strony do morza spokojnego, wynagrodzenia 140,000 talarów, temu, który dojdzie do bieguna północnego 35,000 talarów; owczesny zaś książe rejent, dołożył jeszcze osobne summy od 35,000—105,000 dla tych, którzyby potrafili dostać się do pewnych oznaczonych punktów morza biegunowego. W roku 1818 rząd brytański wysłał podwójną wyprawę do bieguna północnego. Kapitan Buchan miał z dwoma okrętami probować przejścia pomiędzy Szpicbergiem i nową Zemlą po pod biegunem na Ocean spokojny, a kapitan Ross którému owczesny porucznik Parry towarzyszył, jednocześnie z dwoma statkami płynąc w północno-zachodnią stronę z ciaśniny Davis i zatoki Baffin od strony północno-zachodniéj dostać się do ciaśniny Beringa. Buchan przebył po nad Szpicbergiem do 80 st. 31 m. lecz w 1818 r. latem, był zmuszonym powrócić, mając zatamowaną drogę przez massy lodowe. Tymczasem Ross, który jedynie miał rozpoznać brzegi zachodnie zatoki Baffin, posunął się aż pod 76 st. szerokości, gdzie rozpoznał brzegi zachodnie Grenlandyi a odkrył północne tegoż samego kraju, które nazwał krajem najwyższym biegunowym. Doszedł do ostatnich północnych granic zatoki Baffin pomiędzy 77 st. 40 m. i dokładniéj oznaczył położenie téj zatoki. On się utwierdził w tém mniemaniu, iż nie ma przejścia żadnego z ciaśniny Davis i z zatoki Baffin na morze lodowate; kiedy zaś bełtu Lankastra i pewnéj przestrzeni, gdzie prąd dostrzeżony oznaczał otwarte morze, dosyć dokładnie nie mógł wybadać, rząd przeto angielski po jego powrocie, wysłał porucznika Parry w 1819 r. z dwoma okrętami, dla bliższego rozpoznania zatoki Baffin. Od bełtu Lankastr, który jest kanałem podług jego odkryć, przeszedł naprzód na morze lodowate drogą piérwéj już od siebie zżeglowaną, i tam przezimował w porcie wyspy Melville; odkrył brzegi kraju Bank literą *d*, na naszéj karcie oznaczony, został jednak wstrzymany przez niezmierne lody pod 74 st. 27 m. i w Sierpniu 1820 r. powrócił. Było więc domniemanie podobném do prawdy, że jest przejście z zatoki Baffin (raczéj morza) i że Grenlandya jest wyspą. W Maju 1821 r. Parry odbył swoję drugą podróż, nie wynalazł wprawdzie przejścia ale wzbogacił dokładniejszemi wiadomościami jeografią.

Trzecią podróż przedsięwziął w roku 1824 w towarzystwie kapitana Lyon. Przezimowali w porcie Bowen zatoki Prinz-Regent. Lody nie dozwalały dalszego postępu. W Maju 1827 r. wypłynął z wybornie uzbrojonym okrętem w kierunku Szpicbergu. Pomiędzy 82 st. 45 m. szerokości północnéj: punkt czarny na karcie miejsce to oznacza: wstrzymany massami lodu, musiał powrócić. Przez jego podróże, morze to zostało doskonale poznaném aż do 115 st. długości, i tylko 11 stopni do przylądka lodowego nie jest znajomém. Podczas podróży Parrego wielce zasłużony kapitan Franklin z dwóch wypraw lądowych w 1819—22 i 1825—27, odkrył znakomite przestrzenie brzegów północnéj Ameryki. Po dziesięciomiesięczném przezimowaniu przybył w 1821 do rzeki Kupferminen, a potém do punktu literą *p*, na karcie oznaczonego, nazwał leżący tam przylądek Turnagain, i próbował drugiéj podróży od rzeki Mackenzie ku stronie zachodniéj.

W tymże czasie rząd angielski wysłał kapitana Beechej, towarzysza Parrego w 1819 r. z jednym okrętem, około przylądku Horn, najwyższego szczytu południowéj Ameryki, ku północy; ten płynąc przez morze spokojne miał szukać przy lodowatym przylądku wschodniego przejścia, a razem dla Parrego i Franklina, gdyby się szczęśliwie udało morze otwarte przez ciaśninę Beringa dosięgnąć, dostarczyć zapasów żywności. On wypłynął z Zundu Kotzebuego na północ, i przedarł się do 30 mil z drugiéj strony lodowatego przylądku, gdzie napróżno oczekiwał na kapitana Franklin, który miał przybyć do północno-zachodnich brzegów Ameryki i musiał w Październiku 1826 r. powrócić, Franklin zaś który się zbliżył do północnego przylądku na 36 st. z okrętem Beecheja, przez troskliwość o utrzymanie swoich ludzi zmuszonym był także do odwrotu.

Po tylu odkryciach nie można wątpić już o przejściu na północ. Wiadomości jeograficzne wielki tych podróży podniosły postęp. Grenlandya jest wyspą, a całe północne brzegi Ameryki, od ciaśniny Davis do Beringskiéj oblewa biegunowe morze. Ale również jest rzeczą pewną, że ta najniebezpieczniejsza droga do żeglugi na morze południowe użytą być by nigdy nie mogła, gdyby nawet udało się jakiemuś śmiałemu żeglarzowi przejście. To właśnie kosztem swoim i przyjaciół sam kapitan Ross przedsięwziął; w 1829 r. opuścił Anglią okrętem parowym Victory z zapasami żywności na trzy lata; w Maju tegoż roku, dla rozpoznania północnych brzegów Ameryki ze strony zachodniéj od bełtu Lankastra i portu Prinz-Regent. Przepędziwszy cztéry zimy w okolicach przybiegunowych, i straciwszy w Maju 1832 r. swój okręt, daléj na łodziach swą podróż prowadził, póki go nakoniec okręt z miasta Hull wraz z jego towarzyszami nie przyjął do siebie. Troskliwe o podróżujących towarzystwo jeograficzne w Londynie wysłało kapitana Back w Maju 1833 r., który od Montreal i Kanady na lądzie aż do Jeziora *niewolników* miał się posunąć, dla wyszukania kapitana Ross, gdy ten niespodziewanie wrócił do Anglii 1833 r. w miesiącu Październiku. Wypadki jego podróży są, że zatoka Prinz-Regent zamkniętą jest od południa, a północno-zachodni szczyt Ameryki, kończy się pół-wyspą. Back w 1835 r. wrócił także do Anglii. Nowa podróż na morze biegunowe ułożoną została z początkiem tego roku, kiedy nadeszła wiadomość, że wiele okrętów na połów wielorybi wysłanych lody zaparły. James (Dżams) Ross, krewny kapitana, i towarzysz jego w ostatniéj podróży, otrzymał dowództwo nad tą wyprawą, którą jednak odłożono, skoro podróżnicy Grenlandyi szczęśliwie wrócili do Anglii.

Rząd rossyjski, w tymże czasie, kiedy żeglarze angielscy byli tak czynnemi, przedsięwziął wiele wypraw w celu odkryć, dla rozpoznania częścią już to brzegów Kamczatki, i północno-zachodniéj Ameryki, już to północnych brzegów Azyi i Nowéj Zemli. Wypadek tych podróży, przez Ottona Kotzebue, Barona Wrangla, kapitana Wasiliew, porucznika Lazarew, porucznika Ławrów i kapitana porucznika Lütke od 1814—26 r. odbytych, był, że Azya na północ nie łączy się z Ameryką; prócz tego wiadomości o Nowéj Zemli i Laponii zostały wzbogacone.

Wyobrażenie o tych nadzwyczajnych i dla żeglugi na przybiegunowém morzu niebezpiecznych massach lodów, poweźmie czytelnik z ryciny z natury zdiętéj, którą tu dołączamy. (Str. 1045.)

OBRAZY HOGARTHA.

WYBÓR PARLAMENTOWY.

III. GŁOSOWANIE.

Na trzecim również szyderczym obrazie wyborów parlamentowych, widzimy teraz właściwe głosowanie. Tu zbiegają się wszyscy kupieni i niekupieni wybieracze, pomiędzy któremi znajdują się razem ślepi, chromi, o kulach, konający i szaleni nawet, każdy z zamiarem dotrzymania swojego tak zwanego *Votum.* Na przodzie postrzegamy do głosowania przeznaczone miejsce, zajęte przez sług sądowych; jest ich dwóch, różnią się między sobą zatkniętemi odmiennego koloru chorągwiami; po lewéj stronie będąca oznacza, jakby to z dzisiejszemi czasy porównać można, stronnictwo Torysów, po prawéj Wajgów. Wybieracze muszą przysięgać na biblią świętą, o swojéj zdolności głosowania. Z lewéj strony rusztowania, widzimy tylko jedną osobę, a tą jest oficer odstawny, który prawie połowę swojego ciała w służbie dla kraju utracił. Brak mu zupełnie lewego ramienia, prawéj nogi i ręki.

Po prawéj stronie dziwny się obraz przedstawia. Postrzegamy naprzód jakiegoś Jegomości w szlafmycy, z przypiętą z wierzchu kokardą; jest to już prawie konający, którego zdaje się dla tego tu przywleczono, aby i głos i życie swoje razem im oddał. Najwięcéj uderzającą osobą blisko tamtego, jest kobiéta z nosem, którego objętość niezwyczajna, każdego w zadumienie wprawić może. Na stopień wyższy wstępuje ślepy, prowadzony przez chłopca porządnie obrzydliwego. Postać ślepego ładnie jest oddana, każdy ruch doskonale wyobraża człowieka pozbawionego wzroku. Figurka siedząca, jest to obłąkaniec który wywraca oczy, z których albo wszystko, albo nic wcale wyczytać nie można. Zresztą nie jest to żadna przesada Hogartha, że przywodzi tu wszelkiego rodzaju dziwactwa, jakie w dawniejszych czasach zbyt często miewały miejsce.

Przy tylnéj ścianie rusztowania daje się widzieć jeden z werbujących, którego obejście się i zimna postawa zdradza zupełne w sobie zaufanie i razem oznacza, że on ze wszystkich jest w najlepszém położeniu. Jego stoicka powolność pobudza do przycinków kilku żartowników, którzy usilują zrobić sobie z tego przyjemność, aby go odznaczyć od innych wyśmiewanych. Inny werbownik, którego widzimy przy tylnéj ścianie drugiego rusztowania, zdaje się być w daleko gorszym humorze. Z peruką na tył cokolwiek opadłą drapie się zamyślony w głowę; trzyma w ręku papier, którego widok nie bardzo



GŁOSOWANIE. (*Obraz Hogartha.*)

przyjemne czyni na nim wrażenie; może żałuje tych summ naprzód, które wydał na teraźniejsze wybory. Jest także godną uwagi gruppa z prawéj strony obrazu, zawierająca w sobie wiele allegoryi, jakie często napotykamy w dziełach Hogartha. Nie widzimy tu nic więcéj, jak tylko powóz damy Brytania, któréj woźnica i służący na koźle grają w karty, całkiem obojętni na to, co się stanie z powozem, którym mają kierować. Tak dalece są w grze zatopieni, iż nietylko nie zważają na most, przez który jechać im potrzeba, ale wywracają i gruchocą powóz. Brytania siedząca w powozie ciągnie woźnicę za sznurek do ramienia jego przywiązany, on jednak nie uważa na to, i pozwala swojemu sąsiadowi na koźle zaglądać sobie w karty.